



fot. mat. prasowe

Czeka nas bardzo trudna wiosna, ze względu na małe opady; jeśli taka sytuacja się utrzyma, to możemy mieć najsilniejszą od pięćdziesięciu lat suszę - ocenił w poniedziałek minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk. Szef resortu podkreślił na antenie Radia Plus, że "Polska tylko w 6,5 proc. retencjonuje wodę,

która przepływa".

"Biorąc pod uwagę, to co się w ostatnim roku działo w Polsce, jeśli chodzi o poziomy wód i katastrofalnie niski stan wody na Wiśle(...), czyli 33 cm, (...) musimy naprawdę przygotować się pod kątem suszy" - ostrzegł Gróbarczyk.

Według niego, "ostatecznie" ilość opadów powinna się "zrównoważyć". "Natomiast będzie bardzo trudna wiosna, bo tych opadów mamy teraz mało. Jeśli taka sytuacja się utrzyma, to możemy mieć suszę chyba najbardziej w swojej mocy najsilniejszą w porównaniu z ostatnim pięćdziesięcioleciem" - podkreślił.

Minister wyjaśnił, że w związku z tym przygotowano program, który rozpoczyna się w tym roku. Chodzi, jak wyjaśnił, o "program rozwoju retencji i ten, który realizujemy w ramach programu stop suszy".

Pytany o narzędzia, które mogą pomóc w zapobieganiu skutkom suszy w krótkiej perspektywie odpowiedział: "To przede wszystkim odpowiednia gospodarka wodna (...) alimentacji wód. Czyli, te zbiorniki wodne, które mamy, można przygotować w taki sposób, aby maksymalnie kumulować wodę w okresie przyływu wód i stopniową ją uwalniać" - tłumaczył.

Gróbarczyk zapowiedział uruchomienie programów indywidualnych, które mają przeciwdziałać suszy. "Przede wszystkim program, który za chwilę będzie ogłoszony, budowy własnych studni głębinowych przy domach. Na to chcemy przygotować środki, jak również programy melioracyjne, które w połączeniu Ministerstwem Rolnictwa będą realizowane" - mówił. Dodał, że chodzi o studnie do wykorzystania głównie wody deszczowej.

Drugim rozwiązaniem - jak mówił - są zbiorniki wodne do 1 tys. metrów kwadratowych, "które można budować bez jakichkolwiek pozwoleń i przy użyciu środków pochodzących czy to z PROW-u, czy z programów związanych z gospodarką wodną". "Wszystko to ma na celu mikroretencję" - podkreślił.

Gróbarczyk zaznaczył, że "wszystkie dotychczasowe inwestycje trzeba będzie przebudować, jako zbiorniki mokre". "To się faktycznie dzieje" - przekonywał.

W Polsce obecnie gromadzimy i przetrzymujemy przez dłuższy czas ok. 4 mld m sześć. wody, co stanowi ok. 6,5 proc. objętości średniorocznego odpływu rzeczno. Na całkowity odpływ rzeczny składa się woda dostarczana do koryta rzeki, m.in. w wyniku opadów czy topnienia śniegu. Zgodnie z planem podniesienia retencji ten współczynnik ma być dwukrotnie wyższy i wynieść ok. 15 proc. Inwestycje m.in. w duże i małe zbiorniki retencyjne mają kosztować w ciągu kilku lat 14 mld zł. Zbiorniki te mają być też wielofunkcyjne, czyli aby mogły przyjmować nadmiar wody w czasie powodzi i spuszczać ją w razie suszy.

ŹRÓDŁO:GOSPODARKAMORSKA.PL